

Sokrates powiedział: *Człowiek nie żyje, aby jadał, ale je, aby żył*

Alicja i Lucek z pozoru byli zwykłymi 12-letnimi bliźniakami, którzy mieszkali w wielkim domu na wsi, razem z mamą, tatą, babcią, dziadkiem i 16-letnią kuzynką Amelią.

Rodzice Amelii zginęli 7 lat temu w bardzo tajemniczym wypadku, którego świadkiem był dziadek oraz Amelia. * * *

Ala właśnie wróciła z muzeum, weszła do kuchni żeby odgrzać sobie naleśnika i...załamała się, jej brat bliźniak pochłaniał właśnie kilkunastą już dzisiaj puszkę tuńczyka !

-Nie mogę, no po prostu nie mogę ! - krzyknęła Alicja – najpierw nie chcesz iść ze mną do muzeum tłumacząc się że jesz, a potem okazuje się że zjadłeś prawie cały nasz zapas tuńczyka, na dodatek to już nie pierwszy raz, gdy tak robisz – powiedziała Ala już nieco spokojniejszym, ale nadal stanowczym tonem – czy ty nie widzisz co robisz ze swoim życiem ?! -Jasne że widzę ! - krzyknął wzburzony Lucek – nie wpychaj tego swojego piegowatego nosa w nie swoje sprawy - O tym jeszcze nie wspominałam, ale Ala miała bardzo bladą twarz pokrytą piegami i rude kręcone włosy, jej brat za to był pięknie opalonym blondynem i nigdy nie przegapił okazji, żeby się poprzehwalać przed siostrą, ale wracając do kłótni naszego rodzeństwa...

-Ala ma rację – w tym momencie do rozmowy włączył się dziadek – zamiast tak ciągle się obżerać powinieneś jeść nie dużo, tylko tak żebyś był najedzony, wtedy miałbyś czas żeby chodzić do muzeów, spotykać się ze znajomymi, rodziną, rozumiesz ?

-NIE!!! - wydarł się Lucek

-W takim razie opowiem wam co mi się przydarzyło – uśmiechnął się dziadek – gdy byłem mniej więcej w wieku Meli (tak właśnie wołano na Amelię) bardzo interesowałem się starożytnymi greckimi filozofami, ale oddalałem się od nich coraz bardziej, albo raczej po prostu jadłem tyle, że nie miałem czasu na życie. Gdy byłem już na granicy, nagle stół przy którym siedziałem rozerwała fula światła, a chwilę później wyłonił się z niej Sokrates we własnej osobie i przemówił do mnie tak: „Człowiek nie żyje, aby jadał, ale je, aby żył” a potem zniknął – uśmiechnął się – jak za pewne się domyślcie, to ma związek z śmiercią rodziców Amelii... - Tata zdecydowanie za dużo jadał! – Amela weszła do pokoju – Byłam w IV klasie podstawówki, zawsze marzyłam o wyjeździe w góry, rodzice powiedzieli że jeśli dostanę czerwony pasek – zabiorą mnie w góry – westchnęła – oczywiście ojciec kpił sobie ze mnie, bo wątpił w to, że ten pasek dostanę – powiedziała rozgoryczona – ale dostałam pasek, więc nie miał wyjścia, zabrał mnie w góry. Chodziliśmy od schroniska do schroniska, z góry w dół, aż dotarliśmy do największego schroniska. To był punkt, do którego szliśmy tydzień. Rozpakowaliśmy się i położyliśmy spać. Następnego dnia wyszliśmy w góry bez taty, bo jak

się tłumaczył „jadł”. Powiedział, że pójdzie z nami następnego dnia, ale jak za pewne się domyślicie nie poszedł z nami, ani następnego dnia, ani w ogóle. Z początku odpowiadało mi to, ponieważ wciąż pamiętałam kpinę z jaką odnosił się do mnie przez dziesięć miesięcy, ale potem zaczęło mnie to denerwować. Wyjechaliśmy razem, więc oczekiwałam, że będziemy razem spędzać czas – powiedziała zdenerwowanym tonem. – Jak wiecie otyłość jest jednym ze skutków ubocznych nadmiernego obżerania się, więc gdy przyszedł czas na ostatnią wycieczkę na którą łaskawie poszedł – prychnęła i zarzuciła kruczo czarnymi włosami – miał straszne trudności z poruszaniem się. Co prawda mało kogo to obchodziło, jednak strasznie spowalniał nas i blokował szlak. Najpierw szliśmy około sześćset pięćdziesiąt metrów łagodnie w górę, dwieście metrów spaceru przy łańcuchach po metalowej platformie nad potokiem górskim, wspięliśmy się po około jedenastometrowej drabinie wzdłuż wodospadu, aż dotarliśmy do najtrudniejszego elementu naszej trasy. Należało powoli zsunąć się po czterometrowej linie. Tata był strasznie ciężki, więc zaczął zsuwać się bardzo szybko – westchnęła – gdy zjechał walnął stopami o ziemię, usiadł i wyciągnął z plecaka kanapkę, siedział na samej krawędzi – dziewczyna była bliska wybuchu – błysnęło światło pojawił się ktoś i ... - Sokrates – wtrącił dziadek. - No niech będzie Sokrates, w każdym razie zaczął mówić o jedzeniu i życiu, ojciec przeraził się i spadł w przepaść. Wybuchła panika, ludzie zaczęli się przepychać i spadać w hurtowych ilościach – teraz dziewczyna prawie płakała – wszystko działo się strasznie szybko, ktoś na mnie wpadł, uderzyłam głową o skałę, usłyszałam gdzieś w oddali krzyk matki i... ciemność, cisza, obudziłam się w jakimś helikopterze ratunkowym. Słyszałam jak ktoś mówił coś o pęknięciu kilku kostek w nadgarstku i czymś jeszcze, ale nie dosłyszałam. Spowiała mnie całkowita ciemność. Obudziłam się w szpitalu, przywitana wiadomością, że moja matka zginęła na zawał serca po informacji o śmierci swojego męża i, że mam zamieszkać u was – uśmiechnęła się.

- Wspomnę jeszcze, że miałaś potrzaskane kości nadgarstka – dodał dziadek.

- A ty dziadku wstrząs mózgu, kilka siniaków i zadrapań oraz szwy – powiedziała Amelia.

- W każdym razie nic poważniejszego nam się nie stało – dziadek uśmiechnął się.

- Widzisz Lucek – Alicja spojrzała na brata – jakie szkody może wyrządzić za duże obżarstwo?

- No nie jestem przekonany Ruda – odparł brat niezrażony.

- Serio, ale z ciebie głupek – powiedziała Alicja – Ami i dziadek mieli naprawdę wielkie szczęście. - Znowu Ala ma rację – oznajmił dziadek. - No dobrze, zgoda – powiedział Lucek,

będę mniej jadł. - No i o to tu chodzi – wykrzyknął dziadek.

- Yhm... – to była Amelia – jak to Sokrates powiedział „Człowiek nie żyje, aby jadł tylko je, aby żył.”